

Maria Spiss

Zastrzel mnie i weź ze sobą

Gra

CHŁOPIEC
Zatrzymaj się.

DZIEWCZYNA
Tutaj?

CHŁOPIEC
Tutaj będzie dobrze.

DZIEWCZYNA
Na pewno? Może jednak tam?

CHŁOPIEC
Nie, jest dobrze.

DZIEWCZYNA
Możemy jeszcze zmienić miejsce.

CHŁOPIEC
Gotowa?

DZIEWCZYNA
Tak.
Chłopiec wyciąga broń
Nie.

CHŁOPIEC
To nie będzie bolało, przyrzekam.

DZIEWCZYNA
Będzie szybko?

CHŁOPIEC
Bardzo szybko.

DZIEWCZYNA

Jesteś pewny?

CHŁOPIEC *celuje w nią*
Do zobaczenia.

DZIEWCZYNA
Czekaj.

CHŁOPIEC
Co?

DZIEWCZYNA
Ale po wszystkim mnie wytrzesz?

CHŁOPIEC
Po wszystkim cię wytrę. Cześć.

DZIEWCZYNA
Czekaj.

CHŁOPIEC
Co jest?

DZIEWCZYNA
Gorąco mi.

CHŁOPIEC
No i?

DZIEWCZYNA
Muszę się rozebrać. Pocę się, ja nie chcę tak umrzeć, chcę być ładna.

CHŁOPIEC
Teraz będziesz się rozbierać?

DZIEWCZYNA
To tylko chwila

CHŁOPIEC
Oczywiście.
Chłopiec strzela. Dziewczyna pada. Cisza.

DZIEWCZYNA *podnosi się*
Wiesz co, ja już nie chcę się bawić.

CHŁOPIEC

Bo co?

DZIEWCZYNA

Bo to nudne. Ciągłe mówię to samo, ciągle padam i znowu się podnoszę.

CHŁOPIEC

Masz coś lepszego?

DZIEWCZYNA

Chcę spróbować naprawdę.

CHŁOPIEC

Naprawdę co?

DZIEWCZYNA

Naprawdę umrzeć.

CHŁOPIEC

Co to znaczy naprawdę umrzeć?

DZIEWCZYNA

Skąd mam wiedzieć? Nie umarłam jeszcze. Ty wiesz?

CHŁOPIEC

To chyba znaczy podejść tak blisko, że bliżej nie można. Tak jakby ktoś nagle znalazł się w tobie, cały.

DZIEWCZYNA

I to oznacza śmierć?

CHŁOPIEC

Tak myślę.

DZIEWCZYNA

I będę to czuć?

CHŁOPIEC

Wszystko.

DZIEWCZYNA

To chcę spróbować. Zastrzelisz mnie?

CHŁOPIEC 2

Teraz ja! Ja!

DZIEWCZYNA

Co chcesz?

CHŁOPIEC 2

Teraz ja chcę cię zabić.

DZIEWCZYNA

Spierdalaj. Ty nie umiesz strzelać.

Początek

dzisiaj rano zaczęła się wojna
dzisiaj rano budzimy się
i nie mamy nic
ani miasta
ani nieba
ani ziemi
jest pustynia
parzy nas w stopy
piasek wchodzi nam do oczu
wrzątek wchodzi nam do gardeł
chce nam się pić
chce nam się
a my
jesteśmy mali
wściekli
brudni
jak można?
rozpierzdzić nasz dom
zabrać nasze ulice
porwać nasze zwierzęta
no i?
co powiesz?
teraz
rodzicu?
ty jeden który
być może
na pewno nie
ocalałeś
jesteś?
to ty rodzicu?
patrzysz na mnie
jak zza wielkiej szyby
pomogiesz mi?
ocalisz mnie?
zabierzesz mnie?
jesteś jak ryba
ruszasz ustami
a ja

nic nie słyszę
nic nie słyszę
pozwoliłeś mi iść
rodzicu
a sam uciekłeś
spieprzyłeś rodzicu
a ja
nie chcę być sam
nie chcę być sam

musimy jechać
każą nam jechać
ludzie
którym nigdy wcześniej
nie pozwolilibyśmy się dotykać
mówią
to będzie przygoda
krótka wycieczka
jak rowerem w niedzielę
tylko bez roweru
chcę wierzyć
wierzymy
rodzicu
ty byś nam nie pozwolił jednak
jechać z obcymi
ale teraz
jesteśmy wolni
możemy wszystko
jechać
bawić się
zabijać
gdyby nam tylko się chciało

jak mam na imię
nie
kim jestem
nie
nie pamiętam
nie wiem
nie znam
nie widziałem
nie słyszałem
nie ma znaczenia
nie mam znaczenia
tam zostali
ci
którzy kiedyś byli nami

jaśni
smutni
umyć
a my
daleko
na zawsze
znikąd

Atak

CHŁOPIEC

Znowu w drodze. Nie wiem, dokąd nas wiozą. Dokoła jest ciemno, może noc. Może wszystkie noce zamieniły się ze wszystkimi dniami i jasno już nigdy nie będzie.

CHŁOPIEC

Nie mogę się ruszyć, wokół mnie ludzie, wszędzie ludzie, nie widzę, ale czuję ich zapach. Pachną inaczej, niż wtedy, kiedy wyruszyli na pustynię. To jest smród, który wydziela ich niepokój. Ja też tak śmierdzę. Nikt nic nie mówi. Ludzie stoją pochyleni, ustawieni ciasno, jeden przy drugim i czują ulgę, że nie muszą patrzeć sobie w oczy.

CHŁOPIEC

Chcę natychmiast zobaczyć miejsce, tam gdzie nas wiozą. Chcę być w podróży, ale jednocześnie chcę być tam, gdzie mam niedługo dotrzeć.

DZIEWCZYNA

Dziewczyna milczy. Dziewczyna patrzy w ciemną przestrzeń i słucha, a z powietrza, z ziemi idzie pomruk. Suchy, pusty dźwięk, którego jeszcze nie zna, choć coś jej przypomina.

CHŁOPIEC

Tam pustynia może jeszcze nie dotarła i tam jest miasto, w którym zamieszkamy. A jeżeli nie ma tam miasta, założymy własne.

CHŁOPIEC

Będzie to miasto podobne do tego, które opuściliśmy. Tylko w nim nic nigdy się nie zmieni.

DZIEWCZYNA

Dziewczyna chce się skulić, zniknąć, ale dźwięk jest tuż obok, tak blisko. Teraz jest już wewnątrz niej.

CHŁOPIEC

Tam poczekamy na wszystkich, którzy ciągle są w drodze i zaczniemy życie. Od początku.

DZIEWCZYNA

Atak.

CHŁOPIEC

Co mówisz?

DZIEWCZYNA

Mówię atak. Będą strzelać.

CHŁOPIEC

Nie do nas. Jest za późno.

DZIEWCZYNA

Myślę, że spojrzałam temu pilotowi w oczy i on teraz wie, że tu jesteśmy.

CHŁOPIEC

Jest ciemno, wszyscy są ślepi.

DZIEWCZYNA

Daj mi rękę.

CHŁOPIEC

Nie mogą strzelać, teraz jest noc.

DZIEWCZYNA

Daj mi tę cholerną rękę!

CHŁOPIEC

Daję jej rękę, wilgotną, miękką i ona tak lekko mnie trzyma, jakby miała za chwilę puścić i cisza jest w powietrzu. Nagle bang bang bang! Walą po dachu, po ścianach, wszędzie. Rzuca nami, ściana ściana, błyskawica jedna po drugiej. Zamykam oczy, otwieram i znowu zamykam. To nie ma znaczenia i tak mało widzę. Ona puszcza moją rękę.

DZIEWCZYNA

Moja głowa jest mokra, jest całkowicie mokra. Dotknij, zobacz, co to jest.

CHŁOPIEC

Dotykam. Nie tylko jej głowa, ale twarz jest mokra, szyja, plecy, brzuch.

DZIEWCZYNA

Krew wlewa mi się do oczu.

CHŁOPIEC

Myślę, że ona już nie żyje.

CHŁOPIEC

Mówi do nas.

CHŁOPIEC

Nie żyje.

CHŁOPIEC

Rzeczywiście nie żyła. Stała między nami, jej krew zalewała moją twarz. Moje ubranie było mokre od jej krwi, koszula, majtki, wszystko. Nie upadła, nie mogła upaść, ludzie stali stłoczeni wokół nas.

CHŁOPIEC

Ja wtedy przestałem czuć strach. Było mi wszystko jedno.

CHŁOPIEC

Ja ani lęku nie czułem, ani bólu, ani żalu. Tylko jakieś otępienie, obojętność.

CHŁOPIEC

Pomyślałem, uratuję ją. Miałem w kieszeni kostki cukru i zacząłem wypychać jej do ust. Z nich ciągle wychodziła krew, a ja wypychałem je, na siłę, aż roztopiły mi się w palcach. Byłem wściekły, zryj, zryj te pieprzone kostki, jeszcze ci się nie udało umrzeć, krzychałem jej w usta. I wtedy chwyciłeś mnie za włosy.

CHŁOPIEC

W końcu zatrzymaliśmy się i tłum ruszył do przodu, do powietrza, do światła. Dopiero wtedy upadła. Aby dostać się do wyjścia, ludzie musieli po niej przejść. Nie obejrzeliśmy się za nią. Nie podnieśliśmy jej, była już daleko za nami.

CHŁOPIEC

Myślę, że też po niej przeszedłem. Też chciałem wyjść. Jak najszybciej.

CHŁOPIEC

Później ułożyliśmy dla niej piosenkę.

CHŁOPIEC

Na pewno nie. To idiotyczne układać piosenkę dla kogoś, kogo się nie znało.

CHŁOPIEC

Znaliśmy ją.

CHŁOPIEC

Pamiętasz jej imię?

CHŁOPIEC

Nie. Ona chyba nie miała imienia.

CHŁOPIEC

Więc jak ją zapamiętasz?

CHŁOPIEC

Dziewczyna, która nie miała imienia.

CHŁOPIEC

I która chciała umrzeć.

CHŁOPIEC

I umarła.

CHŁOPIEC

Co w tym szczególnego?

CHŁOPIEC

Nic.

CHŁOPIEC

A my?

CHŁOPIEC

My jesteśmy. Chodźmy stąd.

Sny

1

Na pustyni, w którą zmieniło się nasze miasto wykopuję jamę. Chcę zmieścić się w niej cały, ale moje ręce i nogi są wciąż widoczne. To dobrze. Wtedy mnie odnajdą. Zamiast ludzi przychodzą zwierzęta. Wcześniej wszystkie zwierzęta schowały się ze strachu pod ziemię.

Nocą podgryzają moje plecy, pupę, nogi. Wtedy wiedzą, że ktoś jest obok nich. Patrzę, jak przechodzą po mojej skórze. To jest przyjemne, lubię zwierzęcy dotyk. Na pustyni nocą jest zimno i zwierzęta zrzucają sierść, by chronić mnie przed chłodem. Moje ciało zaczyna porastać futrem, a one są nagie.

2

Jestem w moim domu, w którym nie ma ani ścian ani drzwi, ale wiem, że to jest mój dom. Przede mną leży bułka. Okrągła, piękna. Jest tak wielka, że nie mogę jej obejść i mogę do niej wejść. Wewnątrz jest jasno, miękko, cicho, okruchy włożą mi do oczu, ale przedzieram się do przodu. Chcę krzyknąć, ale mam zaklejone usta. Upadam na kolana, zapadają się moje ręce, pełzną. W końcu coś widzę. To mama i tata. Hej, woła mama, chodź do nas, to jest nasz nowy bułczany dom, a my jesteśmy twoimi bułczanymi rodzicami, ty też jesteś już bułczany. To jest dom, który możemy zjeść, jedz, woła mama i wpycha moją głowę w mięsz, a rodzicom od jedzenia natychmiast puchną policzki. Jedz, słyszę, musimy zjeść nasz dom, tak jak zjedliśmy poprzedni, myślę. Błądzimy po bułce, trzymając się za ręce i nasze usta wciąż przeżuwiają, już nie możemy rozmawiać ze sobą. Nie jesteśmy głodni, ale wciąż jemy, jemy, jemy. Na zewnątrz było inaczej, pamiętam.

3

W moim brzuchu zamieszkały ptaki.

4

Chciałbym zjeść wszystko to, czego nienawidzę.

Głód

CHŁOPIEC

Jestem głodny.

CHŁOPIEC

Też bym coś zjadł.

CHŁOPIEC

Nie mamy już zapasów?

CHŁOPIEC

Zjedliśmy wszystko.

CHŁOPIEC
Na pewno wszystko?

CHŁOPIEC
Wszystko do ostatniej kruszynki.

CHŁOPIEC
Nawet flaczki?

CHŁOPIEC
Zjadłeś je wczoraj ze smaczkiem.

CHŁOPIEC
I co zrobimy?

CHŁOPIEC
Pójdziemy dalej.

CHŁOPIEC
Nie pójdziemy dalej, ponieważ jestem głodny.

CHŁOPIEC
Głód z chodzeniem nie ma nic wspólnego. Idziemy dalej.

CHŁOPIEC
Nie idziemy dalej, ponieważ jestem głodny i widzę coś, co chciałbym mieć natychmiast.

CHŁOPIEC
To, co widzisz to jest żółw.

CHŁOPIEC
Właśnie, żółw.

CHŁOPIEC
No i?

CHŁOPIEC
To jest właśnie żółw, którego chcę go zjeść.

CHŁOPIEC
Nie możesz go zjeść, ponieważ on nie istnieje.

CHŁOPIEC
Powiedziałeś, że też go widzisz, więc on istnieje.

CHŁOPIEC

Powiedziałem, że go widzę, ale to jeszcze nie oznacza, że on istnieje.

CHŁOPIEC

A jeśli ja go widzę?

CHŁOPIEC

To znaczy, że na pewno nie istnieje.

CHŁOPIEC

A mnie widzisz?

CHŁOPIEC

Widzę. A ty mnie?

CHŁOPIEC

Owszem. Skoro więc widzisz mnie, widzisz także żółwia, którego widzę ja.

CHŁOPIEC

Jednak twoje istnienie nie jest tym samym istnieniem, co istnienie żółwia, którego i tak nie ma.

CHŁOPIEC

Jest mi wszystko jedno, czy to jest to samo istnienie. Ważne, czy da się go zjeść.

CHŁOPIEC

Ty zresztą nie wiesz, jak wygląda żółw.

CHŁOPIEC

Widzę go, więc wiem, jak wygląda. O, zbliża się, więc istnieje.

CHŁOPIEC

Na pewno się nie zbliża, ponieważ tutaj nie ma żółwi, tutaj nie ma niczego, tutaj jest pustynia.

CHŁOPIEC

Pójdę się z nim przywitać, a później go zjemy.

CHŁOPIEC

Nie możesz jeść tego, co tylko się wydaje, że jest.

CHŁOPIEC

Też będziesz jadł.

CHŁOPIEC

Ja odmawiam udziału w tej rzeczywistości.

CHŁOPIEC

Jesteś głodny?

CHŁOPIEC

Jestem.

CHŁOPIEC

Więc trzymajmy się tej wersji. Dzień dobry żółwiu.

ŻÓŁW

Dzień dobry. Z daleka?

CHŁOPIEC

Nie będę odpowiadał na to kurtuazyjne i niedorzeczne pytanie, od razu przejdę do sedna. Bardzo się cieszę z naszego spotkania, ponieważ chcemy cię zjeść.

ŻÓŁW

Myślałem, że przygarnąć.

CHŁOPIEC

Nie, przede wszystkim zjeść, a później zobaczymy.

ŻÓŁW

Nie możesz mnie zjeść.

CHŁOPIEC

Mogę, chcę i zjem.

ŻÓŁW

Nie jestem żółwiem jadalnym. Jestem żółwiem samotnym.

CHŁOPIEC

Też jesteśmy samotni, ale teraz mamy ciebie.

ŻÓŁW

Poza tym jestem żółwiem głodnym.

CHŁOPIEC

Więc wiele nas łączy.

ŻÓŁW

Wyobraź sobie, że szedłem przez pustynię i zobaczyłem coś, co chciałbym mieć natychmiast.

CHŁOPIEC

Niemożliwe. Co to było?

ŻÓŁW

To byliście wy.

CHŁOPIEC

Nie może być. To ja szedłem przez pustynię zobaczyłem coś i pomyślałem, że chcę to mieć natychmiast.

ŻÓŁW

I co to było?

CHŁOPIEC

Wyobraź sobie, że ty.

ŻÓŁW

Właściwie dlaczego ja nie miałbym zjeść was? Mój głód jest starszy od waszego.

CHŁOPIEC

My jesteśmy ludźmi. My musimy iść dalej.

CHŁOPIEC

Żółwiu, ja na przykład nie będę ciebie jadł, ponieważ ty nie istniejesz. Nie należysz do mojej rzeczywistości.

CHŁOPIEC

On nie wie, co mówi, on jest głodny. Rzeczywistość jest jedna. Poddajesz się, żółwiu?

ŻÓŁW

Nie, nie poddam się.

CHŁOPIEC

I myślisz, że co uzyskasz?

ŻÓŁW

Będę walczył o prawo do niezjedzenia mnie.

CHŁOPIEC

Tu jest pustynia, tutaj nie ma praw.

ŻÓŁW

Ja jednak domagam się losowania, w wyniku którego zjem albo ja was, albo wy mnie.

CHŁOPIEC

Żółwiu, my nie jesteśmy jadalni, to my możemy pożreć wszystko. My jesteśmy ludzie.

ŻÓŁW

Dlaczego nie mamy równych szans? Mój i wasz głód jest taki sam.

CHŁOPIEC

Żółwiu, niezwykle trudno się z tobą dyskutuje.

ŻÓŁW

Ja chcę losować. Natychmiast.

CHŁOPIEC

Losować jednak nie będziemy, ponieważ w tej chwili zaczyna się nalot. A teraz uwaga, nalot.

Mówi żółw

Postanowiliśmy się nie rozstawać. Pomyślałem, że już nigdy nie spotkam innego żółwia, że jestem jedyny, który pozostał, i że muszę za kimś pójść. Powiedziałem, że będę ich bronił. Jestem większy od nich i pod skorupą mam tajną broń. Mogę jej użyć, kiedy tylko zechcę. Powiedzieli, pokaż nam swoją broń, też chcemy czuć się silni, ale ja nie mogłem tego zrobić. Żółw, który mnie urodził, jeszcze większy i silniejszy ode mnie, ostrzegł, że mogę jej użyć tylko raz, a później stracę wszystkie siły. W dzień szliśmy, ciągle zmieniając kierunki. W nocy zrzucałem skorupę, a oni w niej spali jak w kołysce. Ja nagi i zmarznięty pilnowałem naszego stanowiska. Chciałem, żeby spali długo i nie czuli głodu. Patrzyłem na nich. To mogła być miłość. Tak oni powiedzieli. Kiedy idziemy zbyt długo boli mnie brzuch, ponieważ ocieram nim o kamienie. Ale wtedy przynajmniej nie czuję głodu. Chciałbym, żeby ziemia przestała być okrągła i ta pustynia nigdy się nie skończyła. Chcę iść za nimi zawsze.

/Możliwa, ale niekonieczna scena/

Broń

CHŁOPIEC

Kto idzie?

GŁOS

Wróg.

CHŁOPIEC

Zatrzymaj się.

GŁOS

Bo co?

CHŁOPIEC

Bo mamy broń.

GŁOS
Ja też.

CHŁOPIEC
Co masz?

GŁOS
Powtarzam, mam broń.

CHŁOPIEC
Jaka?

GŁOS
Kurwa. Co broni.

CHŁOPIEC
Ostrzegam, że my posiadamy żółwia i nim będziemy się bronić.

GŁOS
Masz żółwia? A ja mam...

ŻÓŁW
PING!

Cisza. Zwycięstwo.

Głód znowu

CHŁOPIEC
Szczęśliwie dobrnęliśmy do kolejnej sceny, w której niestety ciągle jesteśmy głodni.

CHŁOPIEC
I to jest dalej scena z żółwiem?

CHŁOPIEC
Niestety tak.

CHŁOPIEC
Co teraz?

CHŁOPIEC
A co może być teraz? Musimy się najpierw nażreć, a potem pójdziemy dalej.

CHŁOPIEC
Dokąd?

CHŁOPIEC

Tam. A później tam. Przecież i tak nie wiemy, dokąd iść.

CHŁOPIEC

Jestem głodny.

CHŁOPIEC

Też bym coś zjadł.

CHŁOPIEC

Jestem tak bardzo głodny, że już nie wiem, czy to jeszcze ja, czy już tylko mój głód.

CHŁOPIEC

Nie umiem tego tak ładnie powiedzieć, ale czuję to samo, co ty.

CHŁOPIEC

Nie mamy nic, co można zjeść.

CHŁOPIEC

Nic.

CHŁOPIEC

Nic. Nawet ozorka?

CHŁOPIEC

Co ty.

CHŁOPIEC

Móżdżku?

CHŁOPIEC

Zapomnij.

CHŁOPIEC

To co z nami będzie?

CHŁOPIEC

Może jeszcze nic straconego..

ŻÓŁW

Dlaczego patrzysz na mnie? Nic nie ukrywam, wszystko oddałem wam. Moje ciało, siłę, tajną broń. I zaznaczam, też jestem głodny.

CHŁOPIEC

Nie jesteś więc potrzebny, żółwiu.

ŻÓŁW

Ale jestem wciąż tym samym żółwiem.

CHŁOPIEC

Sorry. Myślę, że jednak ciebie zjemy, żółwiu.

CHŁOPIEC

Jesteśmy tak głodni, że tym razem nie zapytamy cię o zdanie.

ŻÓŁW

Nie możecie mnie zjeść.

CHŁOPIEC

Możemy, możemy.

CHŁOPIEC

I zjemy, zjemy.

ŻÓŁW

Ale ja chcę żyć.

CHŁOPIEC

My też.

ŻÓŁW

Przecież mówiłem, że jestem żółwiem niejadalnym. Jestem stary, łukowaty i żylasty, moja skóra jest twarda, jesteście bez szans.

CHŁOPIEC

Kogo chcesz okłamać?

ŻÓŁW

Jestem zatruty.

CHŁOPIEC

Wchodzimy w to.

ŻÓŁW

Jestem waszym przyjacielem.

CHŁOPCY

To nam nie przeszkadza.

ŻÓŁW *placze*

Jak można zjeść starego, samotnego, kochającego żółwia?

CHŁOPIEC

Na pustyni wszystko jest możliwe. Tutaj nikt nie patrzy.

CHŁOPIEC

Nie śląpaj, żółwiu. Zostaniesz w naszej pamięci.

CHŁOPIEC

I przez chwilę w brzuchu.

CHŁOPIEC

Pomyśl, jak tam będzie ciepło, przytulnie. Już nigdy więcej zimnych, bezsennych nocy.

ŻÓŁW

Mogłem was zaatakować pierwszy, kiedy miałem jeszcze broń, ale nie zrobiłem tego, oddałem ją wam.

CHŁOPIEC

Jesteś głupim żółwiem i za to cię kochamy. Właśnie dlatego chcemy cię mieć tak blisko. No, wyskakuj ze skorupy.

CHŁOPIEC

Właśnie żółwiu, zrzucaj ciuchy.

ŻÓŁW

Mógłbym was jeszcze gdzieś podwieźć.

CHŁOPCY

Chcemy jeść!

ŻÓŁW

Albo pokołysać, utulić.

CHŁOPCY

Nie! My chcemy jeść!

ŻÓŁW

Mógłbym was jeszcze obronić!

Próbuje być walczącym żółwiem.

CHŁOPCY

Jeść!

ŻÓŁW

Ale ja kocham was! Kocham!

CHŁOPIEC

Daj spokój, żółwiu. Chcemy cię spokojnie zjeść.

ŻÓŁW

Tak, zjeść..

CHŁOPCY

Podдай się w końcu, żółwiu.

ŻÓŁW

Może wytrzymacie do wieczora? Chciałbym jeszcze ten dzień..

CHŁOPCY

Nie wytrzymamy, żółwiu.

ŻÓŁW

Tak, nie wytrzymacie.. Od czego chcecie zacząć?

CHŁOPIEC

Od tego co najlepsze.

CHŁOPIEC

Najmiększe. Od brzucha.

ŻÓŁW

Może poczekacie, aż jeszcze bardziej zmięknie? Tak dzieje się pod wieczór.

CHŁOPIEC

Żółwiu, my zjemy ciebie teraz.

ŻÓŁW

Oczywiście. Mam się położyć? Przyjąć pozycję stojącą?

CHŁOPIEC

Wygodną, dla nas, żółwiu.

ŻÓŁW

Możecie zostawić głowę na koniec, tak żebym mógł jeszcze z wami pogadać?

CHŁOPIEC

O czym możemy jeszcze pogadać?

ŻÓŁW

Powspominać trochę, zanim całkiem zniknę.

CHŁOPIEC

My ciebie pamiętamy.

ŻÓŁW

A jutro?

CHŁOPIEC

Jutro też będziemy głodni.

CHŁOPIEC

Jesteś smaczny, żółwiu. Wcale nie tak twardy, jak mówisz.

ŻÓŁW

Smakuję ci, naprawdę?

CHŁOPIEC

Na pustyni wszystko smakuje.

CHŁOPIEC

Skorupę też zjemy. Nie zostanie po tobie ślad, żółwiu.

ZÓŁW

To mnie już nie ma?

CHŁOPIEC

Jeszcze został twój głos, ale za chwilę też go zjemy.

ŻÓŁW

Dokąd pójdziecie teraz?

CHŁOPIEC

Jak najdalej stąd. Musimy uważać, żeby nie zjadła nas pustynia. Ona też jest bardzo głodna.

ŻÓŁW

Nieście mnie ostrożnie i mówcie do mnie czasem. Może jeszcze coś usłyszę.

CHŁOPIEC

żółwiu, jeszcze chwilę będziesz z nami.

CHŁOPIEC

Ale później cię zapomnimy. A ty nas.

Noc

CHŁOPIEC

Płaczesz?

CHŁOPIEC

Nie. To tylko rosa, jest zimno, nie mogę zasnąć.

CHŁOPIEC

Opowiedz mi o mamie.

CHŁOPIEC

Nie pamiętam jej.

CHŁOPIEC

Opowiedz, jak wyglądała, kiedy odchodziła.

CHŁOPIEC

Nie, to ja odszedłem, ona została.

CHŁOPIEC

Opowiedz więc, jak patrzyła, kiedy odchodziłeś.

CHŁOPIEC

Nie pamiętam, pamiętam tylko siebie. Byłem ja, a wszystko dokoła zniknęło.

CHŁOPIEC

Więc opowiedz o mojej mamie. O dniu, w którym zniknęła.

CHŁOPIEC

Nie potrafię. Nie znam jej.

CHŁOPIEC

Wymyśl ją. Wtedy ona w jakiś sposób przyjdzie.

CHŁOPIEC

Mogę powiedzieć, co chcę?

CHŁOPIEC

Możesz powiedzieć, co chcesz. Ja i tak jej nie pamiętam.

CHŁOPIEC

Tego dnia założyła na siebie swoje najlepsze ubranie, i chciała, żebyś ją podziwiał, a potem chciała ubrać ciebie.

CHŁOPIEC

Dalej?

CHŁOPIEC

Nie potrafię dalej.

CHŁOPIEC

Potrafisz. Było tak, jak mówisz.

CHŁOPIEC

Przecież to wymyślam. Nikt nie wie, jak było.

CHŁOPIEC

Mów dalej.

CHŁOPIEC

Myślę, że to głupie ubierać się w najlepsze ubranie, kiedy trzeba iść daleko.

CHŁOPIEC

I nic nie wzięła ze sobą?

CHŁOPIEC

Nic. Myślała, że niedługo wróci. Jak zawsze.

CHŁOPIEC

A później?

CHŁOPIEC

A później poszła.

CHŁOPIEC

A dalej?

CHŁOPIEC

Zgubiłeś ją.

CHŁOPIEC

Pobiegłem za nią?

CHŁOPIEC

Nie. Ona powiedziała, że wróci. Powiedziała do ciebie, zostań i czekaj.

CHŁOPIEC

I spotkałem ją?

CHŁOPIEC

Spotkałeś.

CHŁOPIEC

Nie.

CHŁOPIEC

Zobaczyłeś, że leży w tym najlepszym ubraniu i jej włosy nie są już czarne, tylko całe czerwone.

CHŁOPIEC

To nie ona.

CHŁOPIEC

Myślałeś, że już bardzo długo odpoczywa.

CHŁOPIEC

I ciągle ją widzę?

CHŁOPIEC

Czasem, jak idzie przed nami. Odwraca się i patrzy.

CHŁOPIEC

Chcę ją dogonić?

CHŁOPIEC

Nie potrafisz.

CHŁOPIEC

Mówi?

CHŁOPIEC

Chciałaby.

CHŁOPIEC

Chcę ją przytulić?

CHŁOPIEC

Ona znowu kładzie się na ziemi.

CHŁOPIEC

Gdzie teraz ona jest?

CHŁOPIEC

Zniknęła.

CHŁOPIEC

W tym najlepszym ubraniu?

CHŁOPIEC

Tak jak pamiętasz.

CHŁOPIEC

Coś mogę zrobić?

CHŁOPIEC

Nic. Chodźmy spać.

CHŁOPIEC

I ona tam będzie?

CHŁOPIEC

Tak, tylko jej włosy są ciągle czerwone.

List

Zostań. Czekaj. Nie wyglądam na ścieżkę, na której mnie widziałeś, a ja na pewno wrócę. Nie licz dni, ani miesięcy. Ja też nie będę liczyć. Będę chodzić, będę biec, a potem leżeć, i znowu chodzić i znowu biec, w piasku, w błocie, w śniegu. Będę czasem jeść, a czasem jeść nie będę. Na pewno jednak nie będę myśleć o tobie, ponieważ wtedy zapragnę być znowu z tobą, a tej myśli nie zniosę. Proszę cię jednak, byś nie opuszczał domu, bo tylko ty w nim i on nad tobą, wokół ciebie ma sens. Proszę, wstawaj wcześnie, myj twarz w zimnej wodzie, a potem pracuj cały dzień. Pracuj tak dużo, byś nie musiał myśleć albo liczyć, a potem szybko zaśniesz i o niczym nie będziesz śnić. Kocham ciebie. Możliwe, że nigdy tego nie usłyszałeś, ale kiedy będę daleko, będę mówić, że kocham tylko ciebie, i że nigdy cię nie opuszczę. Ten czas jest dla ciebie. Twoje ramiona, nogi staną się mocne. Obejmiesz mnie, kiedy przyjdę i nigdy nie wypuścisz. Będziesz naprawdę mój. Nie wyglądam za mną, patrz w słońce, żebyś zmęczył wzrok i nie słuchaj tego, co mówią inni. Wychodzę i wrócę. Wracam i zostanę. Wrastam w nasz dom, w ciebie, jak to drzewo, które pielęgnowaliśmy razem. Pamiętasz. Pamiętaj.

Marzenia

1

Mój dom zbuduję na pustyni. Nie zostało nic oprócz niej. Mój dom zbuduję więc z piasku, ale najpierw poczekam na deszcz. Będzie bardzo długo padać, może znów czterdzieści dni. Świat jest tak spragniony, że wypije cały deszcz i nie pęknie, ani nie utopi się. Będę budował mój dom cały dzień i całą noc sam, ponieważ myślę, że na pustyni nie spotkam nikogo. Jeśli będę głodny, zjem kawałki chleba rosnące na piasku, ponieważ pustynia potrafi karmić, jeśli się ją o to poprosi. Będę pił z małej szczeliny w ziemi, pod którą płyną podziemne rzeki, one nigdy nie wysychają. Mój dom będzie miał tylko jeden pokój i bardzo wysoki, mocny dach, przez który nic nie będę słyszeć. Mój dom nie będzie miał też okien, więc nic nie będę widzieć. Myślę, że nawet Bóg mnie nie zobaczy i zapomni o tym, żebym umarł.

2

Nasze miasto będzie wyglądać kiedyś, tak jak w dniu, w którym z niego wyjechaliśmy. Będą w nim mieszkać inni ludzie, nie będę znał nikogo. Będą nowe sklepy, na przykład sklep z rodzicami. Takich sklepów będzie kilka w naszym mieście, a przed nimi długie kolejki dzieci.

Kolejki będą się ustawiać już w nocy i będą coraz dłuższe w ciągu dnia. Ja jestem mały i sprytny, więc wejdę do sklepu, prześlizgując się między nogami innych dzieci. Nowi rodzice będą dostarczani każdego dnia, jak świeże bułki do piekarni, jak pachnąca kielbasa. Wybiorę nowych rodziców, a oni będą robić to, co ja zechcę. To będzie miłość. Jeśli będą chcieli mnie zostawić, nie pozwolę im na to. Chyba że ja będę chciał ich opuścić. Wtedy wymienię ich na nowych, świeższych, a potem na kolejnych. Dopóki nie powiem sobie: już nic nie mogę zrobić, spotkałem wszystkich rodziców na świecie.

3

Ptaki zamieszkają w moich włosach, ponieważ najpierw zamieszkały w brzuchu.

4

Chcę być słaba. Mała jak biedronka. Noszona na dłoni. Nie zgniotą mnie, jestem zbyt piękna. Będę żyła dwa dni. Potem odrodzę się i zostanę niejadalnym żółwiem. Potem odrodzę się i zostanę martwym dzieckiem. Potem odrodzę się i zostanę twoją matką.

Ciemność

CHŁOPIEC

Wiedziałem, że w końcu przyjdiesz.

ONA

Nie. To ty przyszedłeś do mnie.

CHŁOPIEC

Przyszedłem więc zabrać cię ze sobą.

ONA

Ale ja już nie wrócę. Teraz mieszkam tutaj.

CHŁOPIEC

Ty nie żyjesz, prawda?

ONA

Umarłam niedługo po tym, jak wyszłam z domu. Poszłam w nocy, przez kuchenne okno, kiedy jeszcze spałeś. Ziemia była miękka, mokra. Powiedziała, że nie potrafi już przyjąć więcej wilgoci. Słyszałam. Potem weszłam w ciemność i poszłam za nią.

CHŁOPIEC
Okłamałaś mnie.

ONA
Nie. Naprawdę nie wiedziałam, jak wrócić.

CHŁOPIEC
A list? Napisalaś, że przyjdiesz.

ONA
Chciałam, żebyś wierzył we mnie. Choć trochę.

CHŁOPIEC
Czekałem na ciebie. Teraz mam silne ręce i nogi, ponieważ czekałem na ciebie. I patrzyłem w słońce, ponieważ czekałem na ciebie, nie płakałem. Jak długo można czekać w domu, którego nie ma. Uciekłaś, mamó, spieprzyłaś w śmierć i nie obejrzałaś się za mną. Będiesz mówić? A ja teraz chcę znaleźć miejsce, gdzie można zbudować dom tak mały, w którym można zwinąć się jak ślimak. Nie potrafię budować, nic nie potrafię, on się rozpadnie, więc zbuduję kolejny, później kolejny, aż stracę siły. Wtedy zawołam ciebie. I ty znowu nie przyjdiesz. Będiesz mówić?

ONA
Nie.

CHŁOPIEC
To opowiem ci historię.

ONA
O nas?

CHŁOPIEC
Był człowiek, który był ciągle spragniony. Nie mógł przestać pić i ciągle mu było za mało. Widziałem go. Nie bał się niczego, nawet śmierci. Mówię do niego, a on odpowiada tylko: więcej wody. To co wilgotne, mokre zabierał wszystkim, zwierzętom, ludziom, trupom. Zabierał ich soki. Kładł się obok i przez cienką rurkę wypijał to, co było jeszcze żywe lub martwe. Widziałem go. Otwierał szczelinę w ziemi i pił i pił i pił

ONA
Co było dalej?

CHŁOPIEC

Skąd mogę wiedzieć. Wymyśliłem to, bo nie wiem, jak się pożegnać.

ONA

Zostań tutaj, ciemność jest dobra, niczego od nas nie chce.

CHŁOPIEC

Chce mi się pić, mamo.

ONA

Żegnaj, synku.

Jezus

Jestem Jezus. Miałem ojca i matkę. Teraz nie mam nikogo. Teraz mam tylko tę jedną rybę. To jest wszystko, co mam. To jest wszystko, co dzisiaj zjem.

Zaczęła się wojna. Ojciec i matka powiedzieli, że muszę iść. Wypchnęli mnie w ciemność. Wróciłem, ale oni wypchnęli mnie jeszcze raz i zatrzasnęli okno. A wcześniej powiedzieli, że jeśli zechcę, potrafię mieszkać wszędzie. Mieszkiałem więc w krzakach, kurniku, kanale i szafie. Rzeczywiście wszędzie. Czasem wydaje mi się, że jestem w tych wszystkich miejscach na raz, choć wcale tego nie chcę. Jestem zmęczony.

Później odnalazł mnie ojciec i zabrał do siebie. Ostatnio powiedział do mnie, mam dla ciebie zadanie, idź i zobacz z bliska to, na co ja nie mogę patrzeć. A później znowu zabiorę cię do siebie i wszystko mi opowiesz. Ale ja nie chciałem iść znowu w ciemność i nie chciałem patrzeć z bliska na coś, na co nawet z daleka patrzeć nie można. Wtedy ojciec wyrzucił mnie. Dobrze, pomyślałem, pójdę, ale ja już do niego nie wrócę, mimo że wszędzie jest pustynia i ona szybko nie przeminie.

Chciałbym spotkać ludzi, którzy nie czekają na pomoc, którzy liczą na samych siebie. Chciałbym być jednym z nich.

JEZUS

Cześć, jestem Jezus.

CHŁOPIEC

Cześć, Jezus. Jesteś sam?

JEZUS

Sam. A ty?

CHŁOPIEC

Teraz sam, kiedyś było nas więcej, ale straciłem ich. Zostali gdzieś w drodze, a ja ciągle idę.
Gdzieś mieszkasz?

JEZUS

Nigdzie.

CHŁOPIEC

To zamieszkaj ze mną.

JEZUS

Gdzie?

CHŁOPIEC

W podróży. To jest mój dom. Lubisz chodzić?

JEZUS

O, tak. Dużo chodziłem.

CHŁOPIEC

Po tej pustyni?

JEZUS

Jeziora, pustynie, miasta, wszystko mam za sobą.

CHŁOPIEC

Miasta? Chodziłeś przez miasta? Kiedy to było? Przecież one wszystkie dawno temu zmieniły się w pustynię, jednego dnia.

JEZUS

Widziałem.

CHŁOPIEC

Gdzie wtedy byłeś?

JEZUS

W domu.

CHŁOPIEC

Dziwne, że twój dom ocalał.

JEZUS

Trudno go znaleźć.

CHŁOPIEC

A ja bym trafił?

JEZUS

Na pewno. Ojciec lubi, kiedy dzieci przychodzą. Nie lubi tylko, gdy ja tam jestem.

CHŁOPIEC

Masz ojca? Jesteś dziwny. A gdzie on teraz jest?

JEZUS

Został w domu. I pewnie patrzy na mnie z okna.

CHŁOPIEC

A gdzie to okno?

JEZUS

Nie zobaczysz, za daleko.

CHŁOPIEC

I ojciec pozwolił tobie zejść na pustynię?

JEZUS

Kazał mi zejść, ja nie chciałem. Powiedziałem jednak, dobra ojciec, jeśli każeś to idę, ale nie wiem dlaczego to robię.

CHŁOPIEC

Też bym nie wiedział. Ja bym się nie dał wypchnąć.

JEZUS

Nie znasz mojego ojca. Jeśli coś wymyśli, tak się musi stać.

CHŁOPIEC

No, a teraz? Co czujesz?

JEZUS

Dlaczego mnie głupio pytasz. Czuję to samo co ty. Jestem sam.

CHŁOPIEC

Słuchaj, Jezus, ja muszę iść dalej, bo może w końcu znajdę miejsce, do którego należę. Na pewno nie jest to tutaj.

JEZUS

Nie zostawiaj mnie.

CHŁOPIEC

A co możesz mi dać?

JEZUS

Możemy odszukać dom mojego ojca. Ciebie na pewno przyjmie.

CHŁOPIEC

Nie wierzę, żebyś akurat ty miał ojca, przecież oni wszyscy zniknęli.

JEZUS

Mój nie zniknie i czeka.

CHŁOPIEC

Co jeszcze możesz mi dać?

JEZUS

Chyba już nic.

CHŁOPIEC

To idę. Trzymaj się, Jezus.

JEZUS

Zaczekaj.

CHŁOPIEC

To jednak coś masz?

JEZUS

Nie. Jestem taki sam jak ty.

CHŁOPIEC

A tam, co masz?

JEZUS

Rybę.

CHŁOPIEC

Jedną?

JEZUS

Kiedyś mógłbym mieć więcej, ale teraz już nie potrafię.

CHŁOPIEC

Dobra. Podzielmy ją na pół.

Jedzą.

Słuchaj, Jezus, nie wiem, jak ty, ale ja spadam.

JEZUS

Mogę z tobą?

CHŁOPIEC

A na co mi się przydasz? Nic mi nie możesz dać.

JEZUS

Wiem i zjedliśmy ostatnią rybę na ziemi, ale nie zostawiaj mnie.

CHŁOPIEC

Jesteś silny?

JEZUS

Tak mówi ojciec.

CHŁOPIEC

Poniesiesz mnie, kiedy nie będę miał sił?

JEZUS

Dokąd?

CHŁOPIEC

Nie wiem. Aż znajdziemy miejsce, gdzie można żyć.

JEZUS

A wtedy? Będę mógł zostać z tobą?

CHŁOPIEC

Może to miejsce będzie za ciasne dla nas dwóch i wtedy cię wyrzucę.

JEZUS

Poniosę cię, gdziekolwiek chcesz. Wskakuj.

Miasto

CHŁOPIEC

Wziął mnie na plecy i niósł. Szliśmy przez pustynię, nie zatrzymując się, przekraczając miejsca, w których kiedyś płynęły rzeki, w których kiedyś stały góry. One także zapadły się pod ziemię. Całą drogę nie odzywaliśmy się, bo niby o czym miałbym rozmawiać z Jezusem? W końcu powiedziałem: tutaj się zatrzymamy.

JEZUS

Możemy iść dalej.

CHŁOPIEC

Ale pustynia się skończyła.

JEZUS

Ale coś dalej musi być.

CHŁOPIEC

Już sprawdziłem, za pustynią nie ma nic.

JEZUS

Możemy więc wrócić.

CHŁOPIEC

Za nami też nic nie ma, musimy zostać tutaj.

JEZUS

Zostaniemy i co?

CHŁOPIEC

To jest dobre miejsce, tutaj założymy miasto.

JEZUS

Miasto, dla nas dwóch?

CHŁOPIEC

Najpierw zbudujemy dom dla nas dwóch, a później przyjdą wszyscy, którzy ocalili i zamieszkamy razem. Będzie ciasno, będzie nam źle, będziemy stać jeden przy drugim i będziemy czuć ulgę, że nie musimy patrzeć sobie w oczy, ale będziemy razem. Właśnie tutaj zaczniemy kopać.

JEZUS

Zacząłem kopać. On też zaczął kopać, kopaliśmy w milczeniu. Bardzo chciałem się zmęczyć, chciałem się tak zmęczyć, żeby w końcu móc zasnąć. Rozgarniałem ziemię, suchy piasek przesypywał się między moimi palcami, pracowałem strasznie, a potem powiedziałem: nic z tego nie będzie.

CHŁOPIEC

Kop dalej.

JEZUS

Ale nie mogę dostać się dalej. Wykopałem pociąg pełen ludzi i zwierząt.

CHŁOPIEC

Cały?

JEZUS

Jakby niedawno tam wjechał.

CHŁOPIEC

Coś jeszcze?

JEZUS

Po jego dachu ślizga się samolot.

CHŁOPIEC

A ja? Widzisz w nim mnie?

JEZUS

Nie, ciebie tam nie ma. Pociągami jadą dziewczyny, które chciały umrzeć.

CHŁOPIEC

Kop dalej.

JEZUS

Teraz wykopałem żółwia z rodziną. Wszystkie żółwie obejmują się, jakby długo się nie widziały.

CHŁOPIEC

Zmień miejsce i kop dalej.

JEZUS

Nie będę. Ta ziemia jest już zajęta.

CHŁOPIEC

Tutaj zbudujemy nasze miasto i pustynia musi nam ustąpić. Kop dalej.

JEZUS

Znalazłem kobietę.

CHŁOPIEC

Nie znam jej.

JEZUS

Widzisz?

CHŁOPIEC

Bosa jest i mówi.

JEZUS

Słyszysz?

CHŁOPIEC

Podobna jest do ryby, rusza ustami i ma śliską skórę, a pod spódnicą schowała chłopca.

JEZUS

Jest ich więcej, dużo więcej, wszędzie pociągi, kobiety, żółwie. Wszyscy upchani jeden przy drugim, wszystkie miejsca zajęte.

CHŁOPIEC

Kop dalej.

JEZUS

Nigdy nie dostaniemy się do wnętrza. Nigdy nie założymy miasta.

CHŁOPIEC

Pod nimi jest zwykła ziemia, mokra i ciężka. Z takiej ziemi ulepimy miasto.

JEZUS

I z nimi chcesz mieszkać?

CHŁOPIEC

Jest mi wszystko jedno. Chcę postawić miasto.

JEZUS

To będzie miasto dla nas dwóch.

CHŁOPIEC

Ja tam idę, ja znajdę tę ziemię.

JEZUS

Oni cię nie dopuszczą.

CHŁOPIEC

Nauczyłem się z nimi rozmawiać, będę dla nich czuły.

JEZUS

A ja?

CHŁOPIEC

Ty masz ojca, a ja mam ich.

JEZUS

Myślę, że on już nie istnieje, tak dawno go nie widziałem. Nie idź.

Skala

JEZUS

Jestem Jezus. Miałem ojca i matkę. Znałem też jednego chłopca, który wczoraj zszedł pod ziemię. Teraz nie mam nikogo. Wołam: mamó, gdzie jesteś? Cisza. Wołam: tato, przyjdę do ciebie! On nie odpowiada. Na tej skale miałem zbudować mój dom. Na tej pustyni miałem postawić miasto, a wokół mnie tylko woda. Wczoraj zaczęło padać, a dzisiaj w wodzie pojawiły się ryby. Lubię ryby, są lepsze od psów. Ryby wskakują mi na ręce. Ja też nie chcę być sam, ale wszystkie ryby wrzucam z powrotem do wody. Wtedy one krzyczą.

Dzisiaj w nocy miałem sen. Jestem bochnem jęczmiennego chleba, który przytoczył się do miasta i dosięgnął jego najwyższych wież. Bochen uderzył w miasto, powodując jego upadek. Wywrócił go do góry dnem, tak że miasto upadło. A potem usłyszałem mówiącego tatę. Mówił z ciemności. Powiedział, to jest dobre.